Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonpareilowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. WARSZAWA, dnia 10 lutego 1935 r. **Nr. 6.**

Uzdrowienie sparaliżowanego

Mk. 2 1—12.

Zebrała się ogromna rzesza ludu dokoła domu, w którym zamieszkał Jezus w Kapernaum. Nie wszyscy mieli szczęście dostać się do wnętrza, ale i ci, co stali za progiem izby pragnęli także chociaż zdaleka słyszeć słowa Jezusa.

A Mistrz natchniony Słowem Bożem kazał. Kazał o wielkiej miłości Boga do człowieka, kazał o wielkim planie zbawienia ludzkości, kazał o życiu wiecznem, o Królestwie niebieskim. Każde Jego słowo chwytane było przez tłum w zachwycie, w szczęściu i radości, bo każde słowo niosło ulgę, pokrzepienie i pociechę. Na rozpromienionych twarzach widać było blask szczęścia i nieprzemijającej radości.

A wtem stało się coś nieoczekiwanego. Oto dał się słyszeć głuchy trzask dachu, a przez wyłamany otwór na linach opuszczono łoże z chorym paralitykiem. Wśród słuchaczy zapanowało osłupienie. Ucichł Mistrz i zapanowała pełna wyczekiwania cisza. Po chwili skierował pełne słońca i dobroci oblicze na paralityka i, o nic go nie pytając, rzekł: „Synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje." Tych słów nie oczekiwali słuchacze od Jezusa, to też odmalowało się na twarzach świadków tego niecodziennego zdarzenia ogromne zdumienie. Byli prawie wszyscy pewni, że usłyszą z ust Jezusa słowa: „Wstań i weźmij swoje łoże, jesteś zdrów!" Co więcej — po słowach, które padły z ust Jezusa, oczekiwano, że chory, który dotychczas milczał, radosnym głosem zacznie błagać Jezusa o uzdrowienienie. A tymczasem ów paralityk ani ust otworzył.

Wówczas wśród wielu słuchaczy, zrodziło się podejrzenie, że zapewne Jezus nie może uzdrowić chorego, i aby uniknąć publicznie kompromitacji, uciekł się do zdawkowego zdania: odpuszczone są twoje grzechy! Ale w ten sposób sam się uwikłał, bowiem grzechy może odpuszczać jedynie sam Bóg. Wówczas Jezus, który znał nawskroś ludzkie serca i wiedział, ile jest w nich miejsca dla niewiary, dał znak swej mocy: uzdrowił chorego. Po tłumie rozległ się wówczas znaczący szept, w którym pełno było podziwu i zachwytu, tak że mówiono: „Nigdyśmy nic takiego nie widzieli."

Przy czytaniu tego zdarzenia nasuwają się nam smutne refleksje. Oto zasłuchany tłum zdaje się odczuwać w pełni naukę Jezusa, a jednak tak nie jest: tłum przedewszystkiem myśli o cierpieniu ciała, uważając cierpienie duszy, cierpienie sumienia za rzecz mało ważną. Tłum uznaje chorych, ale tylko chorych na ciele, a przecież nie wszyscy zdrowi cieleśnie, są zdrowi duchowo. Tłum szuka pomocy w Jezusie, ale szuka w nadziei wyzwolenia się jedynie od codziennych kłopotów, o troskę o chleb powszedni, o troskę o jutro, ale nie troszczy się o to, co będzie dalej, gdy człowiek opuści ziemski żywot. Tłum szuka pomocy nie z potrzeby serca, ale z obawy przed tem, co przyniesie jutro.

Jezusowi chodziło przecież o doskonałość wewnętrzną, gdy mówił: „Bądźcie doskonali, jako wasz Ojciec w niebiesiech doskonały jest." Warunki życia zewnętrznego ulegną same zmianie, jeśli człowiek stanie się lepszy i doskonalszy. O tyle świat stanie się lepszy, o ile człowiek stanie się lepszy. Sam świat właściwie jest dobry, tylko człowiek go psuje albo źle używa.

Na szczęście jednak ziarno Słowa Bożego znalazło też grunt urodzajny i padło na glebę takich np. setników lub sparaliżowanych. Ow chory, o którym mowa, był szczęśliwy, gdy usłyszał słowa Jezusa, zwiastujące mu odpuszczenie grzechów. Zdawał on sobie sprawę, że jego cierpienie nie jest przypadkiem, ale skutkiem winy... Może nawet winy nie jego samego. Bez winy niema jednak cierpienia. Wina jednostki ściąga karę niekiedy na więcej jednostek i wówczas obowiązuje odpowiedzialność zbiorowa. Sprawiedliwość i jej autorytet muszą napiętnować winę w ten, czy inny sposób. Z tego sobie zdaje sprawę każdy religijny człowiek i pod tym kątem patrzy na cierpienie, jako na skutek winy. Często odpowiedzialność za winy spada z rodziców na dzieci, wnuki i jeszcze dalej. To też dla pobudzonego reli-

gijnie człowieka jest kwestją pierwszorzędnej wagi, czy wina jest mu darowana. Jeśli wina zniknie, znikną i jej skutki.

Dlatego po przebaczeniu grzechów następnie zmazanie jego skutków i sparaliżowany słyszy słowa Jezusa: „Wstań, a weźmij łoże, i idź do domu twego!"

Ks. Karol Kotula.

Zapomniany lud

III.

Stan powojenny.

Akcja germanizacyjna rządu pruskiego sprawiła, że ludność polska ewangelicka tych okolic decyzję Traktatu Wersalskiego o przyłączeniu do Polski przyjęła z niepokojem. Emigracja Niemców do Niemiec pociągnęła znaczną część tej ludności za sobą. Długoletni posiew szkoły, kościoła i innych czynników, przedstawiający Polskę i Polaków w najczarniejszych barwach przyniósł swój plon. Skutki posiewu tego były dla niektórych okolic straszne. Gdzieniegdzie, jak w Smardowie, Nowych Kamienicach w powiecie ostrowskim znikli Polacy ewangelicy prawie zupełnie. W innych jak w Latowicach w powiecie ostrowskim, w Trzcinicy i Laskach w powiecie kępińskim pozostały tylko niedobitki. Skutkiem emigracji ewangelików niejedna szkoła ewangelicka przeszła w ręce katolickie, niejeden kościół stanął pustką. Kilka parafij ewangelickich, jak w Podzamczu, Kobylejgórze, Latowicach, Laskach, Opatowie musiano zwinąć i z innemi połączyć parafjami.

W przyłączonych do Polski częściach powiatów sycowskiego i namysłowskiego ze Śląska Średniego emigracja nie dała się tak bardzo we znaki. Tam bowiem ludność ewangelicka siedziała więcej zwartą masą i to od wieków, jako ludność tubylcza, podczas gdy w powiatach ostrowskim, odolanowskim, ostrzeszowskim i kępińskim, należących do W. Księstwa Poznańskiego ludność ewangelicka miejscami mieszkała wśród przygniatającej większości katolickiej, i niektóre osady ewangelickie powstały dopiero w początkach wieku 19. Tam też emigracja była najsilniejsza. Zresztą nieraz zależne to było od warunków lokalnych. Nadto części powiatów sycowskiego i namysłowskiego przyłączone zostały do Polski dopiero z początkiem roku 1920 kiedy już pierwszy popłoch minął i kiedy się już z rządami polskiemi nieco oswojono.

To atoli, co z ludności polskiej ewangelickiej pozostało w Polsce, odnosiło się do Polski nieufnie, a nieraz z niechęcią. Różne się na to złożyły przyczyny. Oprócz wpojonej przez rządy pruskie niechęci do wszystkiego, co polskie, odegrała tu znaczną rolę agitacja niemiecka, głosząca wszędzie, że Państwo Polskie jest państwem sezonowem, że Niemcy wkrótce znowu wrócą i że wtedy zemszczą się na wszystkich tych, coby Polsce i rządom polskim szli w jakikolwiek sposób na rękę. Zabroniono więc wszystkim mówić po polsku, a natomiast nakazano wszędzie manifestować swoją niemieckość. To też ludność ta, co w domu i pomiędzy sobą po polsku mówił, wobec każdego obcego, a zwłaszcza przedstawicieli władz polskich, natychmiast milkła i, kto tylko umiał, zaczynał mówić po niemiecku. Podobnie i dzieci w szkole, które w domu i na przerwach mówiły po polsku, wobec nauczyciela Polaka udawały, że po polsku wcale mówić nie umieją.

Ale oprócz wymienionych wyżej przyczyn jeszcze inne czynniki powodowały nieufność i niechęć do polskich rządów. Trzeba przyznać, że ludność ta przez przyłączenie do Polski wiele straciła. Za rządów niemieckich była ona faworyzowana i uprzywilejowana. Teraz się to skończyło, owszem zaczęło się faworyzowanie ludności katolickiej. Co więcej, ludność ewangelicka musiała patrzeć na opustoszenie kościołów ewangelickich, na zanik szkół ewangelickich i na przechodzenie dziedzictwa ojców w ręce katolickie, na upadek niejednej ewangelickiej placówki społecznej i kulturalnej. Do tego zaś dołączyły się niekorzystne warunki gospodarcze i ekonomiczne. Przed wojną ludność ta wyjeżdżała bardzo licznie w głąb Niemiec na pracę, teraz wyjazd był utrudniony. Przyłączone do Polski części powiatów sycowskiego i namysłowskiego odcięte zostały od swych naturalnych ośrodków gospodarczych i kulturalnych, od miast Sycowa i Międzyborza, zwłaszcza że granica pociągnięta została tuż pod temi miastami, miasta zaś w Polsce, Odolanów, Ostrzeszów, Kępno są daleko, co bardzo utrudnia zbyt płodów rolniczych i wogóle rozwój gospodarczy.

Wszystko to zaś ludność ta odczuwała tem więcej, że za czasów pruskich nieprzyzwyczajona była do organizowania się i że, nie mając wcale własnej inteligencji, pozbawiona była zupełnie wodzów i światłych i życzliwych doradców. Inteligencja bowiem się niemczyła i razem z Niemcami wyemigrowała do Niemiec, nauczycielstwo, także przeważnie niemieckie, również uszło do Niemiec, a pastorami byli Niemcy, niechcący względnie nieumiejący się dostosować do nowej sytuacji. To też ludność ta była bezradna i opuszczona.

Dlatego też emigracja ludności polskiej ewangelickiej do Niemiec nie skończyła się z objęciem rządów przez Polskę, lecz trwała jeszcze nadal. Niektóre miejscowości ewangelickie, n. p. Latowice w powiecie ostrowskim, wyludniły się ostatecznie w latach 1920 i 1921 i jeszcze później. W roku 1920 znaczna część młodzieży ewangelickiej uszła do Niemiec przed poborem. Ten ubytek młodych ludzi odbił się fatalnie na liczbie ludności ewangelickiej i na jej naturalnym przyroście. Niektóre rodziny zostały wskutek tego skazane wprost na wymarcie. Że tu kościół ewangelicki zawiódł zupełnie lub że na tę emigrację ludności ewangelickiej ze względów politycznych się godził, to się nie da zaprzeczyć. Jest bowiem nie do pomyślenia, żeby całe parafje ewangelickie się wyludniły, gdyby kościół ewangelicki był temu przeciwdziałał.

I tak szły do Niemiec te Gąsiorki, Trochy, Zawady, Rostalscy, Mróziński, Bąki, Drygały, Wołołyki, Kubice, Świątki, Szyszki, Krzepy, Lipińscy, Marszałki, Tomczaki, Kurzawy, Kurzawscy, Detki, Bobki, i jak się oni wszyscy nazywali, nieraz nic po niemiecku nie umiejąc, szli na poniewierkę tam, gdzie ich darzono wzgardliwą nazwą „Polaken." A ci, co w Polsce pozostali, byli bezradni, nowością stosunków oszołomieni, na różne przykrości wystawieni, nieraz wzgardliwem mianem „Szwabów" piętnowani. A nie było znikąd pomocy ni życzliwej opieki i rady. Własnych bowiem wodzów nie mieli a wśród pastorów brakło już Koellingów, Fiedlerów i Altmannów, co ludowi temu umieli być ojcami.

Henryk Wegener.

Światopogląd

Tołstoj, jako krytyk wartości społeczno-kulturalnych.

Już w początkach swej działalności literackiej zajmuje się Tołstoj palącą dlań kwestją „istoty postępu." Postęp był to wyraz, będący wówczas na ustach wszystkich ziemków Tołstoja. Wszyscy wielbili postęp, każdy mienił się być jego przedstawicielem. Przy wnikliwszej jednak analizie doszedł Tołstoj do wniosku, że cały ten wyraz „postęp" jest tylko frazesem, będącym dla wielu tarczą; poza nim kryła się próżna korzyść, często zarozumiałość.

Ze swojej tezy niesprzeciwiania się złu wyciąga później Tołstoj liczne wnioski, zbliżające go wydatnie do krzewicieli haseł anarchistycznych, Bakunina i innych. Cała jego nauka społeczna to jedna wielka negacja. Żąda on dla człowieka całkowitej i bezwzględnej swobody, nieskrępowanej żadnemi więzami. Wskutek tego jest Tołstoj wrogiem wszelkiego ustroju społecznego, zarówno monarchji absolutnej, jak i demokratycznej republiki. Występuje przeciwko instytucjom państwowym. Jest przeciwnikiem najidealniejszej nawet formy patrjotyzmu. „Patrjotyzm to najniebezpieczniejsza z wszystkich chorób, którą też w zarodku tępić trzeba bez miłosierdzia." Kwestjonuje dalej Tołstoj prawo sądzenia człowieka przez człowieka. Najsłuszniejszy nawet wymiar sprawiedliwości zasługuje na bezwzględne potępienie. Ośmiesza i drwi Tołstoj bezlitośnie z sądów rosyjskich, uzależniając ich wyroki od złego humoru sędziego, spowodowanego poranną kłótnią z żoną. Sędziowie przysięgli, niedość obznajmieni z przebiegiem sprawy przez prezesa sądu, który spieszy się na rendez-vous z kochanką, kierują się w wydawaniu wyroku zewnętrznym wyglądem oskarżonych.

Skrajne w tym względzie zapatrywania Tołstoja znajdują najlepsze zobrazowania w dwóch jego powiedzeniach: „Albo niemasz państwa, albo niemasz chrześcijaństwa" i „Wyrazy: państwo chrześcijańskie — oznaczają tyle, co — gorący lód."

Anarchizm Tołstoja przejawia się i w jego stosunku do sztuki.

„Sztuka — według krytyki w studjum Tołstoja p. t.: Co to jest sztuka? — pochłania masę sił roboczych i pieniędzy, bądźcobądź branych od ludu, ludowi natomiast nieznaczną zaledwie przynosi korzyść. Nad to pod pozorem sztuki wprowadza się masę głupstw i ohydy w postaci podniecających operetek i widowisk erotyzm budzących." Pyta się więc Tołstoj: „Czy w istocie sztuka jest tak ważna, aby dla niej ponosić tak znaczne ofiary? Czyż nie lepiej zupełnie wyrzec się sztuki, a pochłaniane przez nią pieniądze obrócić na coś innego, ot np. na oświatę ludową?"

„Czyż możliwe—mówi dalej Tołstoj—żeby taki stan rzeczy był brutalny, oburzający, niesprawiedliwy! Ludzie bogaci, opływający w dostatki, idą do ubogich i pozbawiają ich środków niezbędnych nietylko do oświaty, ale i do życia, a to w tym celu, aby urządzać teatry, koncerty, wystawy..."

Omawiając twórczość Maupassanta, daje też Tołstoj wyraz swoim poglądom na stosunek, zachodzący między sztuką a religijnością, a zwłaszcza moralnością. Streszcza nowelkę Maupassanta p. t.: „Une partie de campagne:" „Autor nam podaje w formie żartu najbardziej czarującego, śmiesznego, jak dwóch panów, spacerując łódką, zawładnęli: jeden babcią, a drugi jej wnuczką" — i dodaje ze zgrozą: „Cała sympatja autora po stronie nicponiów."

W stosunku do sztuki jest Tołstoj nawskroś utylitarystą. Celem sztuki i zarazem warunkiem, pod jakim godzi się Tołstoj na jej istnienie, są pierwiastki moralne, łączące wszystkich ludzi w społeczność bliźnich.

„Prawdziwa nauka i prawdziwa sztuka — woła Tołstoj—powinny mieć na względzie cele tylko religijne..." „Brak wiary prowadzi do zaniku prawdziwej sztuki."

Krytykując teorje Baumgartena, twórcy estetyki, ironicznie podkreśla głoszoną przez niego równość trzech pierwiastków: Dobra, Piękna i Prawdy. „A więc okazuje się, że najlepsze, co mogą zrobić narody, które przeżyły 1800-letni okres istnienia chrześcijańskiego na tem polega, żeby za ideał życia swojego obrać sobie ten, do jakiego przed 2000 lat dążył naród napoły dziki, gnębiący swoich niewolników, umiejący zato bardzo dobrze malować nagość ciała ludzkiego i budujący przyjemne z pozoru gmachy."

Biorąc jednak skrajnie rzecz, podkreśla Tołstoj całą twórczość wszystkich narodów na przestrzeni wieków, nazywając np. utwory Bethowena „bezsensownemi i chorobliwemi dziełami głuchego człowieka".

Negując wszystkie wartości, jakie uznaje chrześcijaństwo, nie omija także Tołstoj, o czem dowie się zapewne niejeden ze zdumieniem, i pracy. Ze zdumieniem mówię, gdyż znane jest powszechnie współczucie, jakie okazywał on warstwie włościańskiej i poważanie, jakiem pracę ich otaczał. Występuje za Henrykiem George, którego niektóre poglądy przejął, przeciw własności rolnej. Cytuje zdanie George'a: „Jest fakt, że we wszystkich krajach cywilizowanego świata klasa pracująca jest klasą biedną." Zastanawia się nad tem zjawiskiem i dochodzi do przekonania, że winna jest temu własność rolna. „W Starym Testamencie jest opowiedziane, jak Izraelici, błądząc po pustyni, cierpieli głód i jak Bóg zsyłał im z nieba mannę. Manna ta wystarczała dla wszystkich — wszyscy ją zbierali i byli syci. Ale przypuśćmy, że pustynia ta byłaby uważana za czyjąś własność prywatną — to jakąż korzyść miałby z manny naród — gdyby niektórzy z pośród Izraelitów posiadali całe mile kwadratowe ziemi, a reszta nie miała ani piędzi? W jakiejkolwiek ilości zsyłałby Pan Bóg mannę — manna ta stawałaby się własnością posiadaczy ziemi; ci zaś najmowaliby tych lub owych do zbierania jej w kopce i sprzedawaliby swoim głodnym braciom. Kupno i sprzedaż manny trwałaby dotąd, dopóki większość Izraelitów nie przejadłaby wszystkiego, co posiadała. Następnie zaś zaczęłaby cierpieć głód, chociaż manna leżałaby w olbrzymich kopcach i właściciele ziemi skarżyliby się na jej nadprodukcję." Zrzuca jednak winę za zło, panujące na świecie z Boga. Bóg dał tyle, ale ludzie nie umieją z darów Jego korzystać. I cóżby to pomogło, gdyby Bóg zaczął dawać jeszcze więcej? — pyta się Tołstoj. Korzyść z tego osiągnęliby znowu tylko i wyłącznie właściciele ziemi.

Ale wracamy do pracy. Stosunek do niej Tołstoja ciągle się zmienia. Zasadniczo poważa ją on, ale z drugiej strony niejednokrotnie neguje jej znaczenie. Krytykując np. poglądy Zoli, wyraża się Tołstoj następująco „Byłem przeświadczony, że trzeba być pozbawionym rozumu, aby wywyższać pracę do godności cnoty i opromieniać sławą. Zola zapewnia, że praca czyni człowieka dobrym; ja natomiast dostrzegałem stale coś wręcz przeciwnego." Nie tylko więc krytykuje Tołstoj wartość pracy, ale wyraźnie zarzuca jej, że prowadzi ona do złego. W chwilę zresztą później, jakby czując, że posunął się zadaleko, cofa się trochę Tołstoj: „Jeżeli nawet praca nie jest złem, niepodobna z żadnego punktu widzenia uważść ją za zasługę." „Praca—bowiem — jak trawienie, nie może być cnotą."

Daleko bardziej znaną, niż Tołstojowska negacja pracy, jest jego walka z miłością fizyczną. Uważa on w „Sonacie Kreutzerowskiej" miłość fizyczną w małżeństwie za uprawnioną formą nierządu; budzi ona tylko przesyt, niesmak, a w końcu i wzajemną nienawiść.

Przekreślając instytucję małżeńską, występuje Tołstoj, opierając się na Ewangelji, przeciw stosunkom płciowym wogóle. W polemice, powstałej z tego powodu, nie zawsze jednak umie odeprzeć argumenty przeciw-

ników. Tak np. na zarzuty, że przy wyznawaniu jego teorji wymrze rodzaj ludzki, odpowiada, że tego nie powinniśmy się obawiać, gdyż całkowite powstrzymanie się od stosunków płciowych jest przecież tylko ideałem nieosiągalnym. Obok tych jednak nieosiągalnych, jak sam przyznaje, teorji, podaje Tołstoj i rady praktyczne. Występuje przeciwko panoszącej się może jak nigdzieindziej w Rosji rozpuście, zwraca uwagę na wychowanie dzieci, słusznie zaznaczając, że „dzieci zamiast być celem i usprawiedliwieniem obcowania płciowego, stały się przeszkodą w utrzymaniu stosunków płciowych."

50-letni jubileusz Posła Ewangelickiego.

Upływa 50 lat, jak zaczął wychodzić w Nawsiu „Przyjaciel Ludu", który po 25 latach pracy przybrał szatę „Posła Ewangelickiego", kończącego obecnie 25 rok istnienia. Upłynęło więc razem 50 lat, odkąd na Śląsku Cieszyńskim działa bez przerwy polsko-ewangelicka prasa kościelna.

Początki prasy polsko-ewangelickiej sięgają dawniejszych czasów. Pierwszem pismem polskiem na Śląsku Cieszyńskim był „Tygodnik Cieszyński", z którego potem wyłoniła się „Gwiazdka Cieszyńska", założona w 1848 r. przez Cienciałę i Stalmacha. W 1867 roku przenosi z Warszawy do Cieszyna ks. Dr. Leopold Otto wydawnictwo „Zwiastuna Ewangelicznego". Gdy ks. Otto opuścił Cieszyn kontynuują działalność prasową pastorowie śląscy, wydając do 1878 roku dwutygodnik pod tytułem „Ewangelik". Następnie przez ks. Haasego „Nowy Czas" o tendencji niemieckiej. Tak że początek nieprzerwanej działalności polskiej prasy ewangelickiej datuje się dopiero od 1885 roku, kiedy to pod redakcją ks. Franciszka Michejdy w Nawsiu wyszedł z druku z datą 4 stycznia pierwszy numer „Przyjaciela Ludu". Po 26 latach „Przyjaciel Ludu" przestał wychodzić. Ponieważ odczuwano jednak potrzebę wydawania pisma polskiego ewangelickiego, przeto 9 grudnia 1909 r. zebrało się w małej salce Domu Narodowego w Cieszynie Koło Polskich teologów, zwołane przez swojego prezesa ks. Fr. Michejdę. Na porządku dziennym była tylko jedna sprawa: założenie nowego pisma ewangelickiego, któreby było dalszym ciągiem „Przyjaciela Ludu". Po dłuższej dyskusji uchwalono od Nowego Roku 1910 wydawać tygodnik pod nazwą "Poseł Ewangelicki", a jednocześnie uchwalono wydawać miesięcznik pod tytułem „Słowo Żywota". Zebrani uchwalili powierzyć redakcję „Posła Ewangelickiego" ks. prof. Stonawskiemu, zaś redakcję „Słowa Żywota" ks. Kuliszowi. Administrację obu pism oddano pani prof. Stonawskiej. „Posła Ewangelickiego" redagował przez 22 lata, to jest do końca 1931 roku ks. Stonawski, w roku 1932 był redaktorem ks. Nierostek, od 1932 r. redaguje „Posła Ew." ks. pastor Nikodem w Ustroniu.

W pierwszym numerze „Posła Ew." z datą 1 stycznia 1910 roku zamieścił ks. Fr. Michejda wstępny artykuł, który jest jakby programem pisma. Oto jedno z programowych zdań: „Poseł przychodzi do waszego domu ze świata, a więc chce opowiadać o tem, co się dzieje i robi na świecie, o rzeczach ważnych, które was obchodzą, od których także wy zależycie. Najpoważniejszemi sprawami tego świata to sprawy narodowe, polityczne, społeczne, gospodarcze i kościelne".

NPW. ks. Biskup, który był stałym czytelnikiem zarówno „Przyjaciela Ludu", jak i „Posła Ewangelickiego" tak pisze o zasługach „Posła Ewang."

„Prowadził on dalej na Śląsku Cieszyńskim dzieło zapoczątkowane przez niezapomnianego ś. p. Leopolda Otto i jego „Zwiastuna Ewangelicznego", budził z uśpienia lud nasz śląski, uświadamiał go religijnie i narodowo, prowadził ciężką a nieustanną walkę z germanizacyjnemi zakusami władz kościelnych, szkolnych i politycznych, był przewodnikiem i poradnikiem ludu, rzecznikiem jego i obrońcą, dawał mu wskazówki, jak żyć należy i jak pielęgnować dane przez Boga: język, wyznanie, a i ziemię, na której pracuje rolnik śląski, wreszcie — o czem też zapominać nie godzi się — rozniecał w polskim ewangeliku poczucie duchowej jedności, łączył Śląsk Cieszyński z Warszawą, z Mazurami, z Ślązakami w byłym zaborze pruskim."

Wierny był „Poseł Ew." swemu programowi i z godnością i wytrwale broni ideałów, które wypisał na swym sztandarze. Sam fakt, że „Poseł Ew." mimo niekorzystnych nieraz warunków, zdołał się utrzymać świadczy o jego niespożytej mocy, potrzebie i wartości dla kościoła i społeczeństwa. Swoją znojną i wytrwałą

Ks. F. Gloeh.

Z podróży duszpasterskich

Wreszcie i Wielec. Niewielka wieś. Ale koni z Podświla niema. Co tu robić? Czekać na mrozie? — Nie. — Jedźcie dalej — krzyczę do swego woźnicy, który ciężko słyszy, gdyż uszy, jak — wreszcie i ja — ma opatulone w kołnierz barani.

Ujechaliśmy przaz las jakie trzy kilometry i spotykamy się na drodze z oczekiwaną bryczką z Podświli. Przesiadam się. Ruszamy przez las. Sierp księżycowy jasno nam oświeca drogę na większych polankach. Ale znowu las, a właściwie jakaś dzika gęstwina leśna, w której na tym terenie wodzą się dziki i wilki. Zwykły, ciemny wieczór, choć dopiero godzina szósta.

— Daleko jeszcze do Podświli? — pytam. — Niedaleko, będzie jeszcze ośmnaście kilometrów — odpowiada mi flegmatycznie żołnierz-woźnica.

Jedziemy ciągle przez las, nieraz jakby między dwiema wysokiemi ścianami z drzew prowadzi nas wąska kolejka. Zrzadka wyjeżdżamy na polankę, aby za chwilę skryć się znowu w ciemnościach i gęstwinie leśnej. Mijamy samotny wodny młyn, zakrzepły w lodach bystrego potoku. W jednem tylko okienku się świeci: to dozorca, pozostawiony przez gospodarza, pilnuje na miejscu dobytku. Znowu gąszcz — a tam migocą liczne światła w oknach: to duża osada — wieś Plisa.

— To miasteczko — zwraca się do mnie mój woźnica.

A miasteczko to ma ze sto kilka chałup i małych drewnianych domków i ciągnie się przy drodze na 2–3 kilometry.

Za Plisą okrążamy jezioro, jadąc tuż pod okalającym wodę lasem.

—Lód na jeziorze jeszcze niepewny, trzeba okrążyć, bliżej byłoby przez jezioro — znowu informacja dla mnie z kozła.

Za jeziorem jeszcze parę i jeszcze parę kilometrów— i wieś Swiła, a za nią — wieś Podświle. W bok, wązką polną drogą, i po piętnastu minutach wjeżdżamy przez bramę do batalјonu K.O.P.— Podświle. Godzina 7-a wiecz. Żołnierze już zebrani są w świetlicy. Czemprędzej więc zdejmuję kożuch i watowane buty po kolana, i ruszam na zebranie.

Po drodze spotykam adjutanta i dowódcę batalјonu.

Wchodzę do obszernej sali, oświetlonej dwiema naftowemi lampami. Na przedzie stół, zamieniony na ołtarz, stoi na wzniesieniu nakrytem kocami. Naprzeciwko mnie wybiega dyżurny podoficer-kapral ze spuszczonem z czapki pod brodę paskiem i, wyprostowując się, podnosi dwa palce do czoła i składa mi raport.

Mam na sali 73 szeregowych w tem 4 czy 5 starszych strzelców. Liczba dość pokaźna. I znowu wszyscy z b. Kongresówki.

Miłą i ciekawą mam z nimi wstępną rozmowę.

pracą zasłużył się tak Kościołowi ewangelickiemu jak i narodowi polskiemu Z okazji 50-letniego jubileuszu życzymy „Posłowi Ewangelickiemu," aby w swej twórczej pracy mógł nadal z takiem samem błogosławieństwem pracować dla dobra Ewangelji i narodu polskiego — jak w ciągu ubiegłego okresu.

Z Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem.

Dnia 2 b. m. w salonach Kasyna Sztabu Głównego odbyła się tradycyjna Wieczornica, urządzana od pięciu lat o tej porze przez Zarząd Koła Opieki nad Żołnierzem wespół z zaproszonymi honorowymi Gospodyniami i Gospodarzami. Wieczornica ta zgromadziła ponad 400 osób ze świata przeważnie polsko-ewangelickiego. Bardzo licznie reprezentowana była młodzież, choć nie zabrakło — co z zadowoleniem podkreślić należy — i przedstawicieli starszej generacji. Zabawa toczyła się wesoło i w sposób prosty, nieprzymuszony. To też z trudem goście rozchodzili się nad ranem do domu.

Zarząd Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem poczuwa się do miłego obowiązku tą drogą złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom Wieczornicy, a w szczególności paniom Gospodyniom i Gospodarzom honorowym oraz tym wszystkim Osobom i Firmom, które swemi darami przyczyniły się do urządzenia bufetu.

Lista Pań Gospodyń i Gospodarzy Honorowych, którzy jednocześnie zajęli się urządzeniem całej zabawy i bufetu z własnych i nadesłanych przez firmy darów: Anna Adolfowa Daabowa, Adela Hoeckowa, Marja Kuhnkowa, Este-Liljenstern Adelsteinowa, Kazimiera Kluczyńska, Helena Szczepańska, Emilja Paklerska, Henrykowa Boyowa, Helena Schmeikowa, Anna Adolfowa Imrotowa, Adela Janina Imrotowa, Julja Kluczyńska, Stefanja de Carton, Helena Martensowa, Mag. fil. Marja Tichirschnitzówna, Wanda Obrębska, A. Boudelle, Ryszardowa Luniakowa, Drowa H. Trenknerowa, K. Hauboldowa, A. Daabówna, W. Missolowa, Julja Adolfowa Schweitzerowa, Pułkownikowa J. Więckowska, kapitanowa Ludwikowa Weinoldowa, kapitanowa Karolowa Brücknerowa, Wanda Getlówna, Drowa Z. Eberhardtowa, Pastorowa Gloehowa. Pułkownik St. Więckowski, Inżynier Karol Henneberg, Adolf Schweitzer, kapitan Ludwik Weinold, kapitan Karol Brückner, W. Schwotzer, H. Boye, Ryszard Luniak, Jan Rudolf, Jan Imrot, W. Missol, Artur Gansner, H. Haubold, Adolf Schweitzer, Al. Lauter, Henryk Gettel, Aleksander Musiał.

Następujące Firmy przyczyniły się swemi darami do urządzenia bufetu.

1) Cukiernia Ziemiańska P. K. Albrechta (Mazowiecka 12) 2) Wędliniarnia p. Al. Hamera (Grochowska 120) 3) Cukiernia A. Blikle (Nowy Swiat 35) 4) Wędliniarnia p. Jana Hamera (Elektoralna 6) 5) Wędliniarnia p. Wł. Wolfa [Pl. 3 Krzyży 12) 6) Wędliniarnia p. R. Burkarta (Wspólna 54a) 7) Fabryka Czekolady E. Wedel 8) Wędliniarnia p. W. Wolfarta (Krucza 26) 9) Wędliniarnia p. Wł. Trenknera (Mazowiecka 5) 10) Wędliniarnia J. Wolfa (Pawia 49) 11) Piekarnia p. Tschirschnitza (Sandomierska 23) 12) Piekarnia p. J. Wilda (Górnośląska 9) 13) Zjednoczone Browary Haberbusch i Schiele 14) Fabryka Musztardy p. A. Schweitzera 15) Wędliniarnia p. W. Schwotzera.

Szczegółowe sprawozdanie kasowe podamy w najbliższym czasie.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał

na P. K. O. Nr. 1508.

— O w pułku było lepiej—woła jeden, nie mówiąc dlaczego.

— E, co on tam wie, tu jest dużo lepiej — przerywa mu inny, energicznie acz bardzo spokojnie, akurat w momencie, gdy tamten urwał swe zdanie.

— W Holandji jest dużo lepiej — odzywa się wreszcie bardzo wymowny młodzian, który na me pytanie, czy był na świątecznym urlopie — odparł:

— Nie byłem na urlopie. Nie mam do kogo jechać. Rodziców mam we Francji, a sam ostatnio byłem na robotach w Holandji.

— A poco tu przyjechałeś? — zagabuję go.

— Żeby Ojczyznę zobaczyć — już całkiem poważnie odpowiada mi.

Trzeba nielada dyplomacji, i zręczności i doświadczenia pedagogicznego, żeby na wszystkie pytania odpowiedzieć, wszystkie zarzuty wyperswadować, wszystkie żale i skargi załagodzić, i młodzieńca, wyrwanego ze środowiska wielkomiejskiego, od rodziny od warsztatu pracy i przeniesionego z pułku gdzieś w dużym garnizonie tu na odludzie — doprowadzić do zrozumienia stanowiska jego w wojsku w Korpusie Ochrony Pogranicza, — i do równowagi duchowej.

Nie można się dziwić, że często taki młodzieniec, zdala od ośrodków większych życia społecznego, zdala od swego kościoła, zauważa tu i tam pewne braki i czuje się w swem zrozumieniu przez los pokrzywdzonym. — Prostować takie poglądy — to praca delikatna. Ale przemawiając do jego rozumu, do poczucia obywatelskiego, do jego godności ewangelika — można osiągnąć wprost zadziwiające rezultaty. — Nasamprzód w wojsku nie jest źle. Tysiące młodych ludzi chcieliby się dostać do wojska, tysiące obywateli marzą o takim bycie, jaki mają żołnierze w wojsku. Wojsko to obowiązek obywatelski to wykonywanie służby zaszczytnej obrońcy kraju, państwa i ojczyzny Polski. A Polska jest nie tylko w Warszawie lub w Krakowie, w Łodzi lub Poznaniu. I Polesie i Białoruś i t. zw. Kresy Wschodnie i Zachodnie — to wszystko Polska — i każda piędź polskiej ziemi, gdziekolwiek się znajduje, jest i powinna być drogą każdemu nietylko Polakowi, ale bez względu na mowę i wyznanie każdemu obywatelowi polskiemu. I w tem cały sens polityki naszej wewnętrznej, aby powoli wyrównać te wielkie rożnice kulturalne, jakie zachodzą między wschodnią a zachodnią częścią Polski. A krzewicielami tej kultury na Wschodzie jest w pierwszym rzędzie Korpus Ochrony Pogranicza. On nie tylko pomaga przy dożywianiu dzieci, nietylko pokazuje, jak budować nowe chałupy, jak lepiej i korzystniej uprawiać pola. — Oficerowie i podoficerowie własnym wysiłkiem budują szkoły i kościoły.

Gdy nadchodzi przednówek K. O. P. niejednego chłopa tam, na pograniczu, ratuje od śmierci głodowej.

Przytem Korpus ten ma specjalne powierzone sobie zadanie strzeżenia granic Polski przed bolszewickim sąsiadem. — Do tego Korpusu wyznaczani bywają przeto ludzie odpowiedzialni, na których może władza polegać. I ewangelicy mogą być dumni, że na nich

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. W kancelarji kościelnej jest do nabycia „Dzieje Kościoła Chrześcijańskiego" ks. J. Machlejda

bez oprawy zł. 3.50, oprawne w płótno zł. 4.50, oprawne w półskórek zł. 5.—.

ZE SZPITALA EWANGELICKIEGO. Nawiązując do sprawozdania ogłoszonego w Głosie Ewangelickim z dnia 11 lutego 1934 r. Nr. 6, Zarząd Szpitala Ewangelickiego podaje do wiadomości, że z wykazanej w sprawozdaniu pozostałości funduszu, zebranego przez JWielmożną Panią Doktorową Bursche na urządzenie oddziału operacyjnego w Szpitalu Ewangelickim, J.W.P. Doktorowa Bursche przeznaczyła w roku ubiegłym dodatkowo Zł. 2000.— na gruntowne odnowienie całego oddziału chirurgicznego, obecnie zaś przeznaczyła zł. 1063 gr. 30 na zakup aparatu rentgenowskiego.

Zarząd Szpitala Ewangelickiego uważa sobie za miły obowiązek jeszcze raz złożyć J.W.Pani Doktorowej Bursche na tem miejscu serdeczne podziękowanie za Jej ofiarną pracę dla dobra Oddziału Chirurgicznego, a temsamem dla całego Szpitala Ewangelickiego.

Kurator Szpitala G. Jeute.

APEL DO OGÓŁU EWANGELIKÓW.

Od dłuższego czasu ilość członków naszego Chóru Kościelnego zmniejszyła się tak dalece, że zdekompletowany w ten sposób chór nie może podołać swemu zadaniu. Zwracamy się przeto do ogółu ewangelików z ponownym apelem.

Obecny Chór Kościelny powstał w ciężkich warunkach, bo w czasie wojny, jednakże mimo to był bardzo liczny, składał się bowiem z około 120 członków, podczas gdy dziś przy śpiewie na nabożeństwach bywa przeciętnie około 50 osób. Jest to zbyt mała liczba w porównaniu z wielkością naszej świątyni. Dlatego nawet najlepsze chęci i starania obecnych członków i dyrygenta chóru nie mogą wydać pożądanego rezultatu. Nie może też być zrealizowany w całej pełni program chóru, mianowicie śpiewanie na nabożeństwach przynajmniej co 2 — 3 niedziele. Prosimy przeto wszystkich chętnych o liczne zapisywanie się na członków chóru— i to nie tylko młodzież, ale i osoby starsze. Prosimy o zapisywanie się przedewszystkiem tych, którzy już kiedykolwiek w chórze śpiewali, nadto każdy, kto może regularnie uczęszczać na próby, będzie chętnie przyjęty.

Zbliża się okres pasyjny i wielkanocny: dowiedźmy, że stać nas na chór, którego śpiew potężnie zabrzmiałby w świątyni naszej. Dla członków chóru będą urządzane specjalne imprezy rozrywkowe i towarzyskie przy łaskawem poparciu Kolegjum Kościelnego oraz prezesa Zboru p. senatora Everta. Zapisywać się można w czasie prób, odbywających się w sali konfirmacyjnej w środy i piątki, w godz. 7.30 do 9.30 wiecz.

Wierzymy, że apel nasz nie pozostanie bez echa.

Zarząd Chóru Kościelnego.

FRANCJA. **Odmowa pełnienia służby wojskowej.** Myśl odmowy pełnienia służby wojskowej z powodu pacyfistycznych przekonań sumienia zyskała zwolenników w chrześcijańskich kołach francuskich. W 1933 r. pociągnięty został do odpowiedzialności za odmówienie pełnienia służby wojskowej kandydat teologji J. Martin. Jego obrony przed sądem podjął się znany profesor polityki gospodarczej, Filip Andre. Ostatnio za odmówienie pełnienia służby wojskowej skazany został na 2 lata więzienia młody teolog P. Vernier we Francji. Fakt ten wywołał duże wrażenie zarówno we Francji, jak Anglji i Holandji. Podniosły się liczne głosy, domagające się uwolnienia z więzienia wspomnianego teologa.

PARYŻ. Ku uczczeniu czterechsetlecia Reformacji francuskiej, zapoczątkowanej przez ukazanie się książki o „Nauce religji chrześcijańskiej" Jana Kalwina, zrzeszone towarzystwo ewangelickie wraz z „Federacją ewangelicką" urządzają wystawę, która ma zobrazować epokę reformacji (od 1534—1564) w Francji i Szwajcarji.

---

zwrócono uwagę i że oni bardzo licznie znaleźli się w szeregach tego Korpusu. I dzięki Bogu, nigdy nie było dotychczas żadnego wypadku sprzeniewierzenia się ewangelika w pokładanem w nim zaufaniu. To jest naszą dumą i zachętą do dalszej wytężonej, sumiennej i uczciwej pracy i spełniania swego obowiązku na tak trudnej i ciężkiej, ale zarazem zaszczytnej służbie w Wojsku Polskiem. Każdy ewangelik winien tak uczciwie spełniać włożone nań zadanie, jak mu Pismo św. nakazuje, aby był nietylko z nazwy, ale z przekonania wewnętrznego ewangelikiem, t. j. wyznawcą Ewangelji Chrystusowej, jak to pięknie wyraził apostoł Paweł w 13 rozdziale listu swego do Rzymian: „Chcesz się nie bać władzy—czyń, co jest dobrego, a będziesz miał pochwałę od niej. Przeto trzeba bać się władzy nie tylko dla kary, ale i dla sumienia."

— O to sumienie — właśnie chodzi.

— O czyste, ewangelickie sumienie. — Więc, który z Was ma to sumienie, ten zniesie wszystko: i trudy i chłód i głód i cierpienie i uczciwie wykona swą służbę, aby był znaleziony wiernym.

— Wreszcie służba wojskowa — to szkoła wychowania. Ilu młodych ludzi dopiero w Wojsku nauczy się, jak ma się odzywać do swego ojca i matki, i do swego nauczyciela, pastora i przełożonego w pracy. Nauczy się dobrego zachowania, dobrych manier, posłuszeństwa i wykonywania akuratnego zleceń i rozkazów. W wojsku dopiero młody człowiek uczy się, że każdy rozkaz, choćby w najbłahszych sprawach, wydany przez starszego od siebie choćby o jeden stopień szeregowego — musi być wykonany. Tego wymaga ład i porządek nie tylko w wojsku, ale i w życiu i i działalności cywilnej.

—A wreszcie — co znaczy ten krótki okres czasu, poświęcony dla służby wojskowej, w waszym życiu — jeżeli go młody człowiek spędzi nienagannie? — Będzie mu on jasnem wspomnieniem lat młodzieńczych, w późniejszym wieku zrozumie jego znaczenie dla siebie tak pod względem duchowym, jak i fizycznym, i będzie jeszcze dziękował za to swemu Bogu.

No, ale dyskusję tę trzeba kończyć. — Przechodzimy teraz do nabożeństwa wieczornego. Twarze się rozpogodziły, patrzymy na siebie, jak na równych sobie, jak młodzi ludzie patrzeć winni na swego duszpasterza. Nucimy pieśń i po modlitwie znowu rodzaj „szkółki niedzielnej" na temat „Mędrcy ze Wschodu" i „Ucieczka do Egiptu" — potem coś z katechizmu z uwzględnieniem IV i V części: o Spowiedzi i o Sakramencie Komunji Św. W końcu pieśń. Rodzchodzimy na noc z postanowieniem spędzić ostatnie chwile przed snem na rozpamiętywaniu swoich grzechów, aby godnie stanąć nazajutrz przed obliczem niewidzialnego Boga, złożyć Mu swe serce w ofierze i pokrzepić się w Sakramencie Świętym Ciałem i Krwią Syna Jego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Wystawa ta, urządzona w Bibljotece Narodowej w Paryżu, otwarta będzie od 1 — 31 marca b. r. Obejmie ona następujące działy. Dzieła Kalwina, jego poprzednicy, współpracownicy, przeciwnicy. Koleje francuskie dają wszystkim odwiedzającym tę wystawę 50% ulgę kolejową. Wszelkich bliższych informacyj udziela „Societe de l'Histoire du Protestantisme francais, 54, rue des Saints-Peres, Paris.

Ew-Pol.

ANGLJA. **Modernistyczna architektura kościelna.** Królewski Instytut Brytyjskich architektów (Royal Institut of British Architects) w uznaniu zasług odznaczył medalem i wręczył dyplom pewnemu londyńskiemu towarzystwu budowlanemu, które między innemi zbudowało modernistyczny kościół St. Saviours w Eltham. Ten dowód uznania dla młodych angielskich architektów, którzy nowy styl zastosowali w budownictwie kościelnem, stał się bodźcem do nowych prac, zmierzających do zastosowania współczesnego wiedzy i stylu w budownictwie kościelnem w jak najszerszych granicach. O ile nowoczesny styl kościelny nie nabierze form ekscentrycznych, należy mu wróżyć dobrą przyszłość.

FRANCJA. **Chrześcijański ruch wśród socjaliósów.** Związek chrześcijańskich socjalistów Francji podczas obrad w Paryżu w dniach 30 i 31 grudnia r. z. wyraźnie i silnie podkreślił, że nie ma on bynajmniej na celu opracowanie religijnej albo politycznej nauki, doktryny, lecz pragnie jedynie zbudować pomost między kościołami, a rewolucyjnemi parafjami. Ruch w łonie socjalistów nie pragnie niczego więcej, jak tylko realizować program socjalistyczny na zasadach chrześcijańskich.

MEKSYK. **Ewangelicki front.** Niniejsze wiadomości o rewolucyjnej walce przeciw kościołowi w Meksyku są zaczerpnięte z listów ewangelickiego misjonarza, który je stamtąd pisał do swoich przyjaciół na początku października roku zeszłego. Meksykańska rewolucja nie była w swoich początkach antyreligijna. Co obecnie przeżył Meksyk, jest raczej reakcją przeciw zorganizowanej formie pobożności, która ludowi już od kilku wieków narzucana została. Można przypuszczać, że jest ta reakcja przejściowa. Co dotyczy religijnych zasad, to one nie zostały specjalnie naruszone w ewangelickim kościele w Meksyku. Gdy teren pracy misyjnej został w niektórych wypadkach ograniczony, otworzyły się wówczas nowe możliwości, np. ograniczenie pracy misyjnej wzbudziło do pracy laików meksykańskich. Można rzec, że nigdy kościół ewangelicki nie okazał tu swej żywotności, jak w ostatnich latach. Serca ludzkie zapłonęły gorącą miłością do Chrystusa, tak, że wnioskować można, że przezwyciężą wszelki ucisk i prześladowanie. Wszelkie organizacje, które ucierpiały podczas walki, dokonały zjednoczenia. Codziennie zbierają się tłumy, złożone z przedstawicieli wszystkich kościołów Meksyku na godziny wspólnej modlitwy i godziny biblijne. Można to zjawisko uważać za stworzenie wspólnego frontu ewangelickich chrześcijan.

CENNE WYZNANIE. Za Przeglądem Katolickim zamieściła Gwiazdka Cieszyńska w Nr. 3 z 8 stycznia 1935 r. pod tytułem: kościół katolicki w Polsce wobec mniejszości narodowych co następuje: „Organ Zboru ew-augsburskiego w Warszawie „Głos Ewangelicki" (z dnia 9 z. m.) zajmuje się ostatnio położeniem w Polsce katolików niemieckich, przytaczając dane statystyczne i wskazując na dobrze pomyślaną i zorganizowaną opiekę religijną, gęstą sieć szkół, stowarzyszeń i bractw. W końcu organ protestantów polskich stwierdza, że „kościół katolicki w stosunku do mniejszości narodowych stoi więcej na stanowisku chrześcijańskiem i kościelnem, niż kościoły ewangelickie i więcej dba o ich religijne potrzeby, niż to się dzieje w kościele ewangelickim. Sprawy opieki religijnej dla mniejszości narodowych uregulowane są ogólnemi postanowieniami władz kościelnych, nawet artykułem konkordatu i nie są pozostawione samowoli czynników lokalnych. „Cenne wyznanie". Tyle Gwiazdka Cieszyńska.

Z tego wynika, że zarówno Przegląd Katolicki, jak i Gwiazdka Cieszyńska są bardzo zadowolone z artykułu w Głosie Ewangelickim, a omawiającym położenie niemieckiego kościoła katolickiego w Polsce i skwapliwie skorzystały z tego, aby owe „cenne wyznanie" podać do publicznej wiadomości. Ten sam cel przecież i nam przyświecał, gdy go drukowaliśmy w Głosie Ewangelickim. Szkoda jednak, że ani Gwiazdka Cieszyńska, ani Przegląd Katolicki nie zwróciły na to uwagi, że artykuł ten, skierowany przeciw niesłusznemu i krzywdzącemu utożsamianiu ewangelika z Niemcem, zawierał również inne, nie mniej cenne wyznanie: że również w Polsce nie wszyscy katolicy są Polakami.

Cenne wyznanie Głosu świadczy, że stać go na objektywizm, gdy pisze o innych, natomiast przemilczenie Przeglądu Katolickiego i Gwiazdki Cieszyńskiej głównej myśli przewodniego artykułu dowodzi, że patrzy na wszystko, co niekatolickie jeszcze przez szkła fanatyzmu religijnego.

EGIPT. **Ekumeniczne nabożeństwo.** Niedawno odbyła się w Kairze 16-ta konferencja Towarzystwa popierania jedności w chrześcijaństwie, rozpoczęta nabożeństwem ekumenicznem w grecko-ortodyksyjnej katedrze. Na tem nabożeństwie było obecnych 6 arcybiskupów i biskupów: 4 prawosławnych, jeden anglikański i jeden francuski. W uroczystej procesji wzięło udział 23 przedstawicieli: 10 prawosławnych, 6 anglikańskich, jeden z „Egyptian Anglican, jeden „Egyptian Presbyterian Churche, dwaj z koptyjskiego kościoła, jeden z „Australian Methodists", jeden luterski pastor, jeden szwedzki pastor. Ponadto byli jeszcze obecni liczni inni duchowni nawet z bardzo odległych kościołów. Nabożeństwo zostało odprawione w języku angielskim i arabskim. Po grecku kazanie wygłosił ortodyksyjny biskup z Aksum.

Otworzono tę uroczystość kościelną odśpiewaniem Te Deum, w wykonaniu chóru uczniów seminarjum prawosławnego w Heliopolis. Poczem została odmówiona modlitwa błagalna w języku arabskim za uniwersalny kościół, przerywana śpiewem obecnych „Kyrie Eleison". Dalej zabrzmiał stary, bo pochodzący z III wieku hymn grecki, a po nim „Wysławiajcie Pana".

Następnie jeden z prawosławnych djakonów zmówił 15 wierszy modlitwy arcykapłańskiej Jezu (Jan XVII). Po nim odprawił liturgję koptyjski duchowny, intonując uroczyste wezwanie: „Wznieście swe serce". Potem odśpiewał dalszy ciąg liturgji ewangelicki duchowny w języku arabskim. Następnie podniósł się z biskupiego tronu ortodoksyjny ksiądz i rozpoczął kazanie, podkreślając gorące życzenie swego kościoła w kierunku zjednoczenia kościołów oraz dobre stosunki, jakie łączyły i łączą kościół prawosławny z anglikańskim. Całe kazanie tchnęło gorącem pragnieniem tego, aby duchowa jedność wśród wyznawców Chrystusa jak najszybciej zrealizowana została.

BRAZYLJA. **Współpraca ewangelickich kościołów w ciągu ostatnich 30 latach.** W Brazylji osiągnięto znaczne rezultaty w pracy nad zbliżeniem ewangelickich kościołów. W 1931 r. powołano do życia „Związek Ewangelickich kościołów", a 5 grudnia 1933 r. wysunięto projekt stworzenia „Confederacao Evangelica do Brasil" (Ewangelicki Związek Brazylijski), któryby obejmował wszystkie denominacje religijne, co zostało urzeczywistnione w czerwcu 1934 roku.

Ten Ewangelicki Związek Brazylijski składa się z 3 wydziałów: 1) Rady Ewangelickich Kościołów Bra-

zylijskich, która jest oficjalną reprezentacją protestantyzmu wobec kościołów zagranicznych, 2) Rada dla współpracy 3) i Rady dla spraw wychowawczych. Obie ostatnie rady podejmują również pracę socjalną.

NIEMCY. **Jubileusz pieśni** Upłynęło 400 lat od chwili, kiedy Marcin Luter ułożył dla swej rodziny znaną dziś i popularną kolędę: „Vom Himmel hoch, da komm ich her". Poraz pierwszy zabrzmiała ta pieśń nad kołyską szóstego dziecka Lutra w jego domu w Witemberdze.

Wkrótce potem kazał Luter tę pieśń wydrukować z napisem: „Pieśń dzieci na Narodzenie Chrystusa 1535" (wtedy rozpoczynał się nowy rok nie 1 stycznia, lecz w Boże Narodzenie). Pieśń ta jest więc już śpiewana od 400 lat.

ANGLJA. **Kościół i państwo.** Od 8 do 11 września 1935 r. mają się toczyć obrady anglikańskiego kościoła Wielkiej Brytanji w Bornemuth. Na pierwszy plan obrad postanowiono wysunąć zagadnienie: kościół a państwo! Za podstawę do dyskusji ma służyć materjał, zebrany przez komisję na czele z arcybiskupem. Przemawiać mają nietylko duchowni przedstawiciele kościoła, jak biskupi z Carlisle, Chichester Bradford, lecz także znani i popularni laicy, jak Lord Cecil, Lord Lloyd, Sir Hiltdh Joung, Oliver Stanley, Sir Charles Grand Robertson. O ile „Church Assembly" (zgromadzenie kościołów) wychodziło z założenia, że owocna współpraca kościołów nastąpi, gdy zostaną poznane wszystkie różne zdania wewnętrzne kościoła, o tyle dyskusją nad różnicą zapatrywań w łonie kościoła ma się zająć zwołana w jesieni b. r. konferencja w Bornemouth. Przewodniczzć tej konferencji będzie biskup Winchesteru, podczas gdy arcybiskup Jorku, biskup Manchesteru oraz biskup Lianyuffu podczas konferencji wygłosić mają w 3 różnych miejscowych kościołach kazania. Arcybiskup z Canterbury zamierza w tej konferencji również wziąć udział.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 10 lutego **V niedziela po Epifanji.**

godz. 9 r., naboż. w kaplicy szpitalnej, ks. w. Hławiczka.
„ 9,15 r., nabożeństwo szkolne, ks. pref. Krenz.
„ 11 r., nabożeństwo w świetlicy, ks. w. Hławiczka.
„ 11,30 r., nabożeństwo główne, ks. past. Loth.
„ 1,15 pp., nabożeństwo dla dzieci ks. w. Wittmeyer.
„ 10 r., nabożeństwo w Tworkach, ks. djak. Rüger.
„ 10,30 r., nabożeń. na Kamionku, ks. w. Wittmeyer.
„ 10,30 r., nabożeń. w Skolimowie, ks. p. Michelis.
„ 11,30 r., nabożeń. w Pruszkowie, ks. djak. Rüger.
„ 5 wiecz. naboż. bibl. w sali konfirm., ks. dj. Rüger.

14 lutego, 8 wiecz. nabożeństwo bibl., ks. p. Michelis.
15 lutego, 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 10 lutego godz. 10 a, V niedziela po Epifanji, odprawi ks. sen. F. Gloeh.
Dn. 10 lutego, o g. 11 m. 15 nab. dla dzieci, ks. sen. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 10.II do 16.II 35 r.

Niedziela dn. 10. II. 1935 r. 12.05 Przegląd teatralny 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka salonowa 15.00 Odczyt 15.35 Muzyka lekka 15.45 Odczyt 16.00 Opowiadanie 16.20 Pieśni morskie 16.45 Dla dzieci 17.00 Muzyka 17.50 Odczyt 18.00 Teatr Wyobraźni 18.45 „Życie młodzieży" 19.00 Muzyka 19.50 Pogadanka 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce„ 21.01 „Na wesołej lwowskiej falii" 21.30 Wiadomości sportowe 21.45 Skrzynka pocztowa 22.15 Muzyka.

Poniedziałek. dn 11. II. 1935 r. 12.10 Koncert 13.00 Dziennik południowy 13.05 Utwory z płyt 15.45 Koncert 16.45 Lekcja języka niemieckiego 17.00 Recital skrzypcowy 17.25 Skrzynka pocztowa 17.35 Arje operowe 17.50 Pogadanka 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza 18.10 Przegląd filmowy 18.15 Płyty 18.45 Dla dzieci 19.00 Audycja żołnierska 19.25 Chwilka społeczna 19.30 Odczyt 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Spiew 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21.45 Odczyt 22.15 Muzyka

Wtorek dn. 12. II. 1935 r. 12.10 Koncert 12.45 Audycja 13.00 Dziennik południowy 13.05 Płyty 15.45 Koncert 16.45 Skrzynka P. K. O. 17.00 Transmisja 17.25 Odczyt 17.35 Recital 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna 18.00 Wiadomości rolnicze 18.15 Koncert 18.45 Szkic literacki 19.00 Płyty 19.20 Pogadanka 19.30 „Trochę humoru" 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Feljeton 20.15 Transmisja 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 22.15 Muzyka 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sroda dn 13. II. 1935 r. 12.10 Koncert 13.00 Dziennik południowy 13.05 Koncert 15.45 Fragment teatralny 16.00 Muzyka 16.45 Pogadanka 17.00 Wiolonczela i fortepian 17.25 Odczyt 17.35 Pieśni 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza 18.15 Płyty 18.45 Odczyt 19.00 Pieśni 19.20 Pogadanka 19.30 Transmisja 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Transmisja 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21.30 Odczyt 21.40 śpiew 22.00 Koncert 22.15 Muzyka.

Czwartek dn. 14. II. 1935 r. 12.10 Dla dzieci 12.30 Poranek szkolny 13.00 Dziennik poł. 13.05 Z rynku pracy 15.45 Muzyka 16.45 Lekcja francuskiego 17.00 Teatr Wyobraźni 17.50 Skrzynka pocztowa 18.00 Pogadanka rolnicza 18.15 Koncert 18.45 „Co czytać" 19.00 Muzyka 19.20 Feljeton 19.30 Kwadrans piosenek 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Konkurs zespołów Radja 22.15 Odczyt 22.45 Odczyt w jęz. niem. 23.05 Muzyka.

Piątek dn. 15. II. 1935 r. 12.10 Koncert 12.45 Odczyt 13.00 Dziennik południowy 13.05 Muzyka 15.45 Muzyka 16.45 Audycja dla chorych 17.15 Koncert 18.00 Pogadanka rolnicza 18.15 Koncert 18.45 Odczyt 19.00 Koncert 19.20 Pogadanka 19.30 Płyty 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.05 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert 22.30 Recytacje poezyj 23.05 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 16. II. 1935 r. 12.10 Koncert 13.00 Dziennik południowy 13.05 Orkiestra symf. 15.45 Płyty 16.30 Dla dzieci 17.00 Muzyka 17.30 Pieśni 17.50 Odczyt 18.00 Wiadomości rolnicze 18.15 Utwory fort. 18.45 Reportaż 19.00 Muzyka 19.20 Odczyt 19.30 Recital 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce 21.00 Koncert 21.45 Odczyt 22.15 Muzyka 23.05 „Loża Szyderców" 23.35 Muzyka 24.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.